



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Miniony tydzień obfitował w wydarzenia bliskie sercu każdego Kresowianina, a także osób wywodzących się ze wschodnich województw II RP czy też po prostu miłośników polskich Kresów. Wizyta w Legnicy abp. Mieczysława Mokrzyckiego ze Lwowa, który został zaproszony do uczestnictwa w podchojnowskich „Kresowianach” oraz w Dniu Skupienia Księży i Katechetów w Krzeszowie, jeszcze bardziej podnosiła kresowiacki walor tych wrześniowych dni.

Jak słusznie zauważa w swoim artykule „Kresy przed ołtarzem” Jędrzej Rams (str. IV), ostatnia wojna była tragedią całego narodu polskiego. „Jednak o ile 1 września oznaczał tragedię części zachodniej, o tyle tragedia tej wschodniej zaczęła się dopiero 17 września” – pisze. Dlatego właśnie legnicy Kresowiaci w kolejną rocznicę tego dnia zebrałi się, aby oddać hołd tym, którzy – pozbawieni domów – resztę życia spędzili w łagrach na nieludzkiej ziemi, gnani bezlitośnie podmuchami historii, pozostając tam na zawsze albo po wojnie zasiedlając zachodnie ziemie na nowo wytyczonej mapie Polski. Dolny Śląsk stał się nową ojczyzną tych, którzy w sercach nadal noszą pamięć tamtych – utraconych na zawsze – stron.

Za tydzień referendum w sprawie kopalni odkrywkowej węgla brunatnego

Za czy przeciw?



Przyszłej niedzieli stanie się jasne, czy wielotygodniowa kampania samorządów przyniosła skutek

Przyszłotygodniowe referendum da odpowiedź, czy – poza samorządami – także mieszkańcy nie chcą budowy kopalni odkrywkowej pomiędzy Legnicą a Lubinem.

Sprawą żywo zainteresowanych jest sześć gmin: Lubin, Prochowice, Ścinawa, Miłkowice, Ruja i Kunice. Jeżeli rząd postawi na swoim, za kilka lat trzy z nich znikną z powierzchni ziemi. Dosłownie. Wraz z ziemią w przeszłość odejdą wsie, domy, pola, ale i kościoły, domy opieki społecznej, centra kultury regionalnej. Kilkanaście tysięcy mieszkańców zostanie przesiedlonych. Część z nich jest z tego powodu zadowolona, gdyż liczy na to, że ich sytuacja zmieni się na lepszą. Władze samorządowe przekonują, że to tylko złudne uleganie obietnicom inwestorów i rządu.

Kilkumiesięczna akcja, kontestująca plany zbudowania na ogromnym obszarze pomiędzy Legnicą a Lubinem odkrywkowej kopalni węgla kamiennego, obfitowała m.in. w konferencje prasowe, akcje rozlepiania plakatów czy blokowania dróg. Jednak swój punkt kulminacyjny protest ma osiągnąć za tydzień, kiedy na terenie zainteresowanych gmin zostanie przeprowadzone referendum. Dopiero po jego wynikach będzie wiadomo, jaki procent mieszkańców jest w ogóle zainteresowany losem swoich gmin (żeby referendum było ważne, do urn musi przyjść co najmniej 30 proc. uprawnionych) oraz jak podzielił się głosy zwolenników i przeciwników odkrywki.

„Gość Legnicki” od wielu miesięcy, właściwie od samego początku, z uwagą śledzi narastający konflikt pomiędzy solidarnie działającymi gminami a władzami centralnymi. Od niedawna ci ostatni zyskali sprzymierzeńca. Poważnie o inwestowaniu pod Legnicą mówią bowiem przedstawiciele Polskiej Grupy Energetycznej, do której należy m.in. odkrywkowa kopalnia węgla

brunatnego „Turów” pod Bogatynią. Wydaje się jednak, że pomimo wielkiego ostatnio natężenia działań w sprawie odkrywki, zarówno ze strony samorządów, jak i mediów, nadal znaczna – a być może zdecydowana – część mieszkańców naszego regionu nie ma swojego zdania na ten temat. Dlatego nasza redakcja zamieści w przyszłym numerze dwie obszernie wypowiedzi na temat budowy kopalni. Poprosiliśmy o wypowiedź Adama Maksymowicza, geologa, mieszkańca Legnicy, który będzie przekonywał nieprzekonanych do odkrywki. Natomiast Irena Rogowska, wójt gminy wiejskiej Lubin, jeszcze raz przedstawi argumenty przeciwko jej budowie.

Prawnicy i konstytucjonalisci są zgodni co do tego, że referendum – nawet, jeśli będzie ważne, a mieszkańcy opowiedzą się przeciwko odkrywce – nie musi niczego zmienić w rządowych planach. Jednak kiedy stawką jest: być albo nie być całych gmin, dobrze, aby zdanie ich mieszkańców było jasne i wypowiedziane głośno.

Roman Tomczak

W zielonym trójkącie



DOLNY ŚLĄSK. Wielkie zakłady naszego rejonu już tak nie zanieczyszczają środowiska. Najważniejszym problemem staje się zwiększająca się liczba aut oraz – sezonowo – palenie węglem w piecach. Według danych, od 2000 roku nasz region bardzo szybko się rozwijał, ale na szczęście nie dokonało się to kosztem degradacji środowiska naturalnego. Mimo że jesteśmy w czołówce uprzemysłowionych województw w Polsce, możemy mówić o zmniejszeniu zanieczyszczeń powietrza, wód, gleb, a także o coraz sprawniejszej gospodarce odpadami.

Obszar o wysokich wskaźnikach zanieczyszczenia, na pograniczu polskim, czeskim i niemieckim, zwany kiedyś czarnym trójkątem, powoli zmienił się w trójkąt zielony. Obecnie w tym miejscu utrzymywane są standardy jakości środowiska, a przyroda wraca do stanu pierwotnego. Zmniejsza się powierzchnia gruntów zdegradowanych i powstaje coraz więcej ekologicznych gospodarstw. Największym problemem są zakłady tzw. szczególnie uciążliwe, czyli m.in.: PGE Elektrownia Turów, KGHM Polska Miedź – Oddział Huta Miedzi Głogów I. **jer**

WPEC prywatyzowany



LEGNICA. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej zmienia właściciela. Ministerstwo

Skarbu Państwa planowało sprzedać 10 030 000 akcji imiennych WPEC Legnica, stanowiących 85 proc. kapitału zakładowego spółki. Wartość 85-proc. pakietu WPEC Legnica rynek wycenia na około 200 mln zł. Ostateczne oferty przejęcia legnickiej ciepłowni złożyły dwie spółki: Energetyka Sp. z o.o. z siedzibą w Lubinie oraz Konsorcjum Energetyka Ciepła Opolszczyzny SA. Na nowego inwestora strategicznego została wybrana natomiast spółka Energetyka Lubin, należąca do grupy kapitałowej KGHM Polska Miedź. Minister skarbu parafował już umowę z lubińską spółką. W przyszłym tygodniu natomiast mają rozpocząć się negocjacje z pracownikami w sprawie pakietów socjalnych. **ras**

Browar później

LWÓWEK ŚLĄSKI. Mimo zakończenia wszystkich prac modernizacyjnych w Browarze Śląskim, smakosze piwa na degustację regionalnego napoju będą musieli jeszcze poczekać. Właściciele firmy mają bowiem problem ze znalezieniem kotła parowego, który miał dostarczyć kontrahent, ale się nie wywiązał. Według właścicieli, Browar Śląski 1209 jest już niemal gotowy do uruchomienia produkcji. Jediną przeszkodą do rozpoczęcia tego procesu jest

właśnie brak wspomnianego kotła parowego. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom, piwo nie dotrze więc do klientów we wrześniu ani nawet w październiku. Gotowy produkt powinien się pojawić około sześciu tygodni później. Pierwsze piwo trafi do gardeł piwoszy najwcześniej w listopadzie lub grudniu. Browar Śląski na początku planuje zatrudnić około dwudziestu kilku osób, z czasem ta liczba ma wzrosnąć. **mio**

Budapeszteński wyczyn

ZŁOTORYJA. 6 września w Budapeszcie odbył się XXIV Nike Budapest International Half Marathon. Do biegu na dystansie 21,097 km przystąpiło ok. 5000 zawodników i zawodniczek z całego świata, z czego do mety dotarły 4832 osoby. Najszybciej dystans ten pokonał Erkolo Ashenafi z Etiopii, uzyskując czas 01:07:24, a wśród kobiet – Węgierka Papp Krisztina z czasem 01:15:27. Start i meta usytuowane były w centrum miasta, a większa część trasy biegła

wzdłuż Dunaju. W biegu wystartowało 39 reprezentantów Polski, a wśród nich 14 zawodników Team OLAWS Gates Złotoryja. Adam Skórka zajął 3. miejsce wśród Polaków, Teresa Kocyła – 4. miejsce wśród Polek, a 10 naszych zawodników poprawiło swoje rekordy życiowe. Anna Szpiter i Tomasz Szpiter, jako jedyna para z Polski, startowali w Półmaratonie Par, gdzie jedna osoba musiała przebiec 14 km, a druga – 7 km. **ord**



Ratują też w górach

LUBIN. Dolnośląscy strażacy i górnicy zajęli czołowe miejsca w XV Ogólnopolskich Zawodach w Ratownictwie Górskim w Karłowie w kategorii służb spoza ratownictwa górskiego. Drużyna ratowników z Polskiej Miedzi zajęła w nich 3. miejsce. Zawody wygrał zespół z Gdyni. Ekipa z KGHM Polska Miedź SA startowała w zawodach już po raz 12. O punkty tym razem walczyli ratownicy: Krzysztof Stasiak, Jarosław Kozłowski i Marek Baryluk, górniczy operatorzy i ślusarz-mechanik, na co dzień pracownicy Zakładów Górniczych Lubin. W zawodach

startowało 18 drużyn, także z Czech, Niemiec i Ukrainy. Zawodnicy musieli m.in. pokonać 9-kilometrową trasę, na której sprawdzano techniczne umiejętności ratowników, stosowane w górach. **jer**

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 0664 006 673,
Jędrzej Rams

Młodzi katolicy chcą mówić i chwalić Boga językiem młodych

Cztery z jednego

Muzyka od zawsze łagodziła obyczaje, a teraz stała się również nośnikiem **Dobrej Nowiny**.

Pierwszy raz odważyli się zaśpiewać rok temu. Młodzi katolicy muzycy wyszli na główny deptak Legnicy, postawili prowizoryczną scenę, ustawili instrumenty i rozpoczęli koncert. Śpiewali, wychwalali Boga, tańczyli, mówili świadectwa.

Legniczanie byli zdumieni. Młodzi – spełnieni i szczęśliwi. W tym roku chcą zrobić coś więcej. Coś dla młodych, dla swoich kolegów.

– Każdy lubi chodzić na koncerty, zwłaszcza kiedy wie, że będzie mógł się tak kulturalnie i bezpiecznie wyszaleć – tłumaczy kl. Michał Marszałek, alumn Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy, współorganizator koncertów. – Dodatkowym impulsem jest to, że poprzez śpiew można chwalić Boga. Chcemy pokazać, jak my go chwalimy i zapraszamy do tego innych – dodaje kleryk.

Młodzi nadali sobie nazwę. Zespół, który powstał się na potrzeby koncertów uwielbieniowych, zwie się Qui Pro Quo, co w wolnym tłumaczeniu z łaciny znaczy „jeden zamiast drugiego”. Oprócz umiejętności muzykowania, przydaje się młodym wiedza m.in. z zakresu prowadzenia modlitw uwielbieniowych. Kilku z nich skończyło specjalne kursy w duszpasterstwach akademickich, przygotowujące do prowadzenia takich spotkań. – Podczas uwielbień chcemy się modlić za młodzież, uczestników koncertu i za siebie nawzajem – mówi kl. Michał.



PAULINA WOLUJSZEWSKA

Młodzi muzycy pracowali całymi godzinami na próbach, często mało efektownych, po to, by w dniu koncertu wszystko stało na najwyższym poziomie

Początkowo organizatorzy planowali tylko jeden koncert – w Zgorzelcu. Jednak Duch Święty działa i szybko znaleźli sprzymierzeńców, tak aby zagrać również m.in. w Bolesławcu i Legnickim Polu. Współorganizacji podjęły się między innymi Młodzieżowe Centrum Kultury w Zgorzelcu, a także legnicka kuria biskupia i Diecezjalne Duszpasterstwo Młodzieży. Młodzi muzycy pojawiają się na scenie już za tydzień – 25 września w kościele pw. św. Józefa Robotnika

w Zgorzelcu (godz. 18), 26 września w kościele pw. Ciała i Krwi Chrystusowej w Bolesławcu (godz. 19), 27 września w kościele pw. Tadeusza Apostoła w Legnicy (godz. 18). Po tych trzech koncertach (z czego ten w Bolesławcu będzie miał bardziej charakter czystego uwielbienia) nastąpi krótka przerwa. Ostatni koncert odbędzie się już 17 października w Legnickim Polu, w ramach Epilogu Pieszej Pielgrzymki Legnickiej.

Michał Orda

Kulminacja jubileuszowego roku franciszkanów w Polsce

I dla tych, co nie słyszeli

Zakon franciszkański obchodzi w tym roku jubileusz 800. rocznicy zatwierdzenia reguły.

Śląsk był pierwszym regionem Polski, do którego dotarli duchowi synowie świętego Franciszka z Asyżu. W krótkim czasie w prawie każdym mieście znajdował się klasztor braci mniejszych. Także i dzisiaj kościelna metropolia wrocławska jest bogata w obecność franciszkańską. Obecnie w diecezji legnickiej znajduje się sześć klasztorów braci Pierwszego Zakonu

Franciszkańskiego (5 franciszkanów: Legnica, Lwówek Śląski, Szklarska Poręba, Kowary, Pieńsk oraz jeden braci mniejszych: Legnica, ul. Rataja). W przeszłości klasztory znajdowały się także w Jaworze i Złotoryi (budynki są zachowane, ale od 200 lat nie ma w nich zakonników).

Uroczystości rocznicy zatwierdzenia reguły odbędą się 26 września 2009 r. W programie przewidziany jest Dzień Franciszkański, czyli spotkanie modlitewno-braterskie dla zakonników i wiernych z parafii i środowisk franciszkańskich,

które odbędzie się przy kościele pw. św. Jana Chrzyciela w Legnicy. Punktem kulminacyjnym obchodów będzie Msza święta w katedrze legnickiej pod przewodnictwem bp. Stefana Cichego i przy udziale duchownych diecezji legnickiej. Do udziału zostali zaproszeni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, osoby wspierające na różnoraki sposób klasztory franciszkańskie, a także rodziny zakonne oraz bracia i siostry Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Całość obchodów zamknie koncert na dziedzińcu Akademii Rycerskiej

– Cantata „Florilegium” – Pieśni Świętego Franciszka autorstwa Romana Kołakowskiego.

Celem organizacji jubileuszu jest nie tylko zaznaczenie obecności i pracy franciszkanów (najliczniej reprezentowanego zakonu na terenie diecezji legnickiej), także w bogatej przeszłości, tej bliższej i dalszej, dziękczynienie za Boże dary dla zakonu na przestrzeni wieków, ale również dotarcie z orędziem ewangelicznym do tych, którzy o świętym Franciszku i jego braciach nie słyszeli albo słyszeli zbyt mało.

O. Piotr Bielenin

Kresowianie ciągle pozostają największą grupą społeczną naszej diecezji

Kresy przed ołtarzem

Rok 2009 jest w naszej diecezji bardzo bogaty dla tych, którzy kochają **wszystko, co wiąże się ze wschodnimi kresami Polski**.

Kulminacyjnym miesiącem pod tym względem jest na pewno wrzesień. W tym roku przypada 70. rocznica nie tylko wybuchu II wojny światowej. Wiąże się ona, oczywiście, z tragedią całego narodu polskiego, nie tylko jego zabużańskiej części. Jednak o ile 1 września oznaczał tragedię części zachodniej II Rzeczypospolitej, o tyle tragedia tej wschodniej zaczęła się 17 września.

Główne wspomnienie prześladowań Kresowian, czyli Dzień Sybiraka, przypadło właśnie na ten czwartkowy (w tym roku) dzień. Wspominano represje stosowane na zajętej obszarze, którymi objęto prawie 350 tys. osób. Kresowian deportowano na wschód, głównie na Syberię. Masowe wywózki objęły m.in. ziemiaństwo, przemysłowców,

działaczy społecznych, przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, urzędników państwowych oraz ich rodziny. Wzięci wtedy do niewoli polscy oficerowie zamordowani zostali w lesie katyńskim. Podobne zbrodnie na polskich jeńcach zostały popełnione w okolicach Charkowa i Tweru.

Najważniejszym gościem rocznicowych obchodów będzie arcybiskup Lwowa Mieczysław Mokrzycki. Jego pobyt na ziemi legnickiej nie ograniczy się tylko do obecności na VII Wrześniowych Kresowianach w Białej pod Chojnowem w niedzielę (20.09). Jest to – oczywiście – główny powód jego przyjazdu. Każdego roku rangę spotkania podkreślał inny gość. Byli tutaj m.in. ostatni prezydent na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski czy kard. Henryk Gulbinowicz. Dla wielu Kresowian uczestnictwo arcybiskupa Lwowa obrządku łacińskiego w uroczystościach o tematyce wschodniej jest symbolicznym znakiem trwania łączności między dawnymi i obecnymi Zabuzanami.

W Kresowianach generalnie biorą udział osoby starsze, ale młodych też nie brakuje



Arcybiskup, będąc w naszej diecezji, odprawił także Eucharystię w legnickiej katedrze w intencji mieszkańców Legnicy oraz uczestniczył w Rejonowym Dniu Skupienia Katechetów, które odbyło się w krzeszowskim sanktuarium Matki Bożej Łaskawej.

Michał Orda

Abp Mieczysław Mokrzycki

Urodził się w 1961 roku w Majdanie Łukawieckim. Studia filozoficzne odbył w seminarium przemyskim (1981–83), a teologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1983–87), gdzie uzyskał magisterium, pisząc pracę poświęconą relacjom między islamem i chrześcijaństwem. W 1996 r., po krótkotrwałej pracy w Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, Jan Paweł II powołał go na swego drugiego osobistego sekretarza. Był nie tylko sekretarzem polskiego papieża, ale także jego asystentem i pomocnikiem, zarówno podczas pielgrzymek zagranicznych, jak i w codziennym życiu w Watykanie. Po śmierci Jana Pawła II w 2005 roku Benedykt XVI zaproponował księdzu Mokrzyckiemu, by pozostał jego sekretarzem i współpracował z księdzem Georgiem Gaensweinem. To między innymi ksiądz Mokrzycki uczył Benedykta XVI mówić po polsku, zwłaszcza przed jego pielgrzymką do Polski w maju 2006 roku. 16 lipca 2007 roku Benedykt XVI mianował go arcybiskupem koadiutorem Lwowa.



zapowiedzi

Konkurs plastyczny Caritas

Tematem konkursu jest hasło: „Wolontariusz – mój kolega, mój przyjaciel”. Ideą jest propagowanie idei wolontariatu, tworzenie pozytywnego wizerunku wolontariuszy. Uczestniczyć mogą w nim uczniowie podstawówek, gimnazjów i szkół średnich. Przy organizacji konkursu z Caritas współpracują Młodzieżowe Centrum Kultur i TPD. Prace należy przysyłać pod adresem:

MCK, ul. Mickiewicza 3, 59-220 Legnica do **13 listopada**.

Przygotowania do ESM

W par. Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach od **10 października** (godz. 19) odbywać się będą spotkania modlitewne Taizé, przygotowujące do wyjazdu na 32. Europejskie Spotkania Młodych do Poznania pod koniec grudnia. Poprowadzi je ks. Łukasz Kociołek.

Chwała bohaterom

Do **31 grudnia** w Muzeum Wojska Polskiego w Jeleniej Górze czynna jest ekspozycja militarna. W pierwszej sali znajduje się wystawa pamiątek (dokumenty, fotografie, gazety, odznaki, medale itp.), dotyczących Wojska Polskiego w okresie międzywojennym, w drugiej za pomocą barwnych plasz przedstawiono szczegółowy przebieg kampanii wrześniowej 1939 r., umundurowanie, oporządzenie i uzbrojenie żołnierzy polskich walczących w obronie ojczyzny w 1939 r. ■

Mariusz Klonowski:
– W Görlitz Polacy czują się zaszczeni

Trąbka w proteście

W odpowiedzi na antypolskie plakaty NPD, na moście Staromiejskim, łączącym Zgorzelec i Görlitz, trębacz zagrał polski hymn.

W 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej w stronę niemieckiego Görlitz popłynęły wartkie dźwięki „Mazurka Dąbrowskiego”. Pan Staszek, trębacz, który podjął się tego zadania, został wynajęty przez Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Gospodarczych „Innovation Neißer Region”. Reprezentujący je Mariusz Klonowski wyjaśnia, że tego typu manifestacje będą odbywać się każdej ważnej dla Polaków dacie. Jak sam przyznaje, miał obawy, czy inicjatywa nie wywoła zdecydowanej i mało przyjemnej reakcji niemieckich władz Görlitz. – Na szczęście, nie było żadnych takich reakcji. Tyle tylko, że pan Staszek jest teraz przepędzany z ulicy na ulicę – mówi Klonowski.

Pan Staszek to uliczny grajek, utrzymujący się obecnie w Görlitz „z kapelusza”. Znany z tego, że zawsze jest bardzo szarmancki wobec kobiet i uprzejmy dla mężczyzn. Jego życiorys to gotowy scenariusz na kilka przygodowych filmów.

Pomysł zagrania polskiego hymnu na moście Staromiejskim powstał spontanicznie, podczas towarzyskiego spotkania Polaków mieszkających na stałe w Görlitz. – Postanowiliśmy w końcu przeciwstawić się szykanom. Bo antypolskie plakaty niemieckich narodowców to tylko jedno z wielu ekscesów, z powodu których cierpimy – podkreśla Mariusz Klonowski i przypomina, że w 2004 r. jeden z radnych w Görlitz rozlepił w Zgorzelcu kilkadziesiąt plakatów



MIKOŁAJ PLANK

Most Staromiejski. Miał łączyć dwa miasta i dwa narody. Dziś jest miejscem sprzeciwu wobec prowokacji niemieckiej prawicy

domagających się od Polaków zadośćuczynienia za rzekome zbrodnie wojenne na Niemcach. – Do tego dochodzą takie sprawy, jak demonstracje NPD na naszym, polskim brzegu Nysy Łużyckiej czy pozostawianie za wycieraczkami samochodów ulotek i planów Zgorzelca z niemieckimi nazwami ulic i placów – wylicza Klonowski. – To było testowanie naszej wytrzymałości – dodaje z przekonaniem. – Mimo że ta wytrzymałość się skończyła, to na szczęście nasza reakcja przyjęła kulturalną formę.

„Jeszcze Polska nie zginęła” zabrzmiało w niemal każdym domu w Görlitz. Dzięki temu o inicjatywie Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Gospodarczych zrobiło się głośno także w niemieckich mediach. „Der Spiegel”, komentując ten fakt,

przypomniał posępnie swoim czytelnikom, że w pierwszej zwrotce polskiego hymnu znajdują się słowa: „Co nam obca przemoc wzięła, szabłą odbierzemy”. Mariusz Klonowski zapewnia jednak, że inicjatywa stowarzyszenia nie miała prowokacyjnego charakteru. – Jestem jak najdalej od chęci eskalowania napięcia. W ogóle uważam, że podejmowanie tego tematu i używanie w retoryce skrótu NPD jest niepotrzebnym promowaniem tego znaku – wyjaśnia Mariusz Klonowski.

Temat hymnu na moście Staromiejskim był też przedmiotem ożywionej dyskusji internautów. Na jednym z portali zaproponowali oni plakat z napisem: „NPD – to da się leczyć”.

Roman Tomczak

Konferencja historyków w Bolesławcu

Granda i serce feldmarszałka

– Właściwie mógłbym powiedzieć, że Kutuzow dostąpił wielkiego honoru, mogąc umrzeć w Bolesławcu – powiedział prof. Grzegorz Strauchold, podkreślając tym samym wielką rolę miasta w dziejach Europy.

Konferencja „Wielka Armia na Śląsku. Z dziejów epoki napoleońskiej w Europie Środkowo-Wschodniej” zgromadziła komplet słuchaczy, zebranych w Sali Rajców bolesławieckiego ratusza.

Ze szczególną niecierpliwością czekali na wykład prof. Pawła

Krotowa z Uniwersytetu Narodowego w Sankt Petersburgu, który przedstawił krytyczną analizę bitwy pod Borodino i udział w niej Michała Kutuzowa, feldmarszałka i pogromcy Napoleona, uważanego do dziś za rosyjskiego bohatera narodowego. Jak wiemy, Kutuzow zmarł w 1813 r. w Bolesławcu. Jego serce prawdopodobnie spoczywa w urnie na terenie poświęconego mu mauzoleum.

– Referat prof. Krotowa jest pracą niezwykle obiektywną – ocenia wykład rosyjskiego naukowca Piotr Roman, prezydent Bolesławca. – Wydatnie

uwypuklone są w niej zarówno grzechy zaniedbania, jakich dopuścił się feldmarszałek pod Borodino, jak i jego późniejsze zasługi w pokonaniu śmiertelnego wroga Rosji – Napoleona – uważa prezydent, dodając, że miastu takie spotkania polskich i rosyjskich historyków są teraz bardzo potrzebne. – Bolesławiec, ze względu na swoją bogatą historię, dotyczącą szczególnie okresu wojen napoleońskich, może stać się w przyszłości katalizatorem wartościowych inicjatyw, mierzących ku coraz ściślejszej współpracy pomiędzy naszymi narodami – uważa P. Roman.

Uczestnicy spotkania byli natomiast zgodni co do tego, że jego tematyka została wybrana bardzo celnie. – Epoka napoleońska, jak żadna inna, zmieniła Bolesławiec, dlatego jest to dla nas bardzo ważny okres w dziejach – powiedziała Marta Wasiluk, mieszkanka Bolesławca. – Ale mało kto chyba wie, że epoka wojen napoleońskich zmieniła także język polski, wprowadzając do niego popularne zwroty językowe, takie jak: „granda” (od Grande Armée – Wielka Armia) czy „franca” (od napisu „France” na sztandarach żołnierzy napoleońskich) – dodaje. **rt**

Saksonia szkoli młodych polskich rolników

U sąsiada bauera

14 uczniów dolnośląskich szkół średnich o profilu rolniczym bierze właśnie udział w praktykach zawodowych, organizowanych w ośrodku kształcenia zawodowego i u saksońskich rolników.



MIKOŁAJ PLANK

Rolnicza współpraca polsko-saksońska może w przyszłości poszerzyć w naszej diecezji grono młodych rolników

Organizatorem trzytygodniowych praktyk rolniczych jest Christlich-Soziales Bildungswerk Sachsen e.V. w Miltitz we współpracy z lubańskim stowarzyszeniem Południowo-Zachodnim Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze”. Magdalena Guła z „Pogranicza” zapewnia, że Pozakładowy Ośrodek Kształcenia Zawodowego w Köllitsch jest jednym z najnowocześniejszych saksońskich placówek, oferujących

praktyczne kształcenie zawodowe w wielu kierunkach związanych z rolnictwem.

W tym roku w praktyce o kierunku rolnictwo uczestnicy łącznie 14 uczniów z trzech dolnośląskich szkół w Wołowie, Legnicy i Mokrzeszowie – mówi M. Guła.

Jak zgodnie podkreślają organizatorzy szkoleń, głównym celem jest zdobycie przez młodzież

praktycznych umiejętności zawodowych, które pomogą im w przyszłości lepiej gospodarować we własnej zagrodzie. Sens takich praktyk staje się podwójnie ważny w obliczu kurczenia się liczby indywidualnych gospodarstw rolnych na terenie całej Polski. Odpowiednie wykształcenie młodych rolników może być zachętą dla ich rówieśników w wyborze tej samej

profesji jako swojej zawodowej drogi życiowej.

Uczestnicy praktyk w Saksonii, po dwóch tygodniach w Pozakładowym Ośrodku Kształcenia Zawodowego w Köllitsch, odwiedzą wybrane gospodarstwa rolnicze w Saksonii, gdzie będą kontynuować naukę.

Udział w praktykach jest darmowy. Obok Christlich-Soziales Bildungswerk Sachsen e.V. i PZFSST „Pogranicze”, program szkoleń dofinansowuje Kraj Związkowy Saksonia, za pośrednictwem Saksońskiego Ministerstwa Rolnictwa i Środowiska. Ze strony polskiej wsparcia organizatorom udzielił Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, który udostępnił nieodpłatnie autobus na wyjazd i powrót uczniów.

Już w październiku rozpoczyna się kolejna tura praktyk. Tym razem uczniowie dolnośląskich szkół będą podnosić poziom swojej wiedzy oraz umiejętności w zakresie ogrodnictwa i architektury krajobrazu. Praktyki odbywać się będą w Saksońskim Ośrodku Kształcenia w Pillnitz koło Drezna.

Roman Tomczak

Trwa spór pomiędzy mieszkańcami Godzieszowa i GDDKiA

Oni nas lekceważą!

– Wczoraj dwoje uczniów idących na przystanek wskakiwało do rowu, żeby nie rozjechał ich tir – opowiada Jadwiga Jurewicz, sołtys Godzieszowa.

Termin, jaki mieszkańcy wsi dali Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad we Wrocławiu na wykonanie chodnika przez rondo, minął 10 września. Godzieszowianie zadeklarowali, że zablokują rondo, dzielące ich wieś na pół i zagrażające życiu i zdrowiu mieszkańców tej miejscowości. Ale zapowiadany przez Radę Sołecką protest nie doszedł do skutku. – Nie chcieliśmy, aby GDDKiA była przygotowana na blokadę. Mogłoby zawiadomić kierowców, zrobić objazdy. A protest,



ANDRZEJ FELAK

Na nic zdały się pisemne protesty mieszkańców wsi, którzy twierdzą, że urzędnicy ignorują groźbę im codziennie niebezpieczeństwo. Teraz godzieszowianie chcą zablokować feralne rondo

jeśli ma przynieść efekt, musi być niezapowiedziany – uważa Jadwiga Jurewicz.

Skąd taka determinacja? Po wysłaniu sterty listów do GDDKiA, ministerstw i samorządów, do dziś nikt nie pofatygował się nawet, żeby zatelefonować do przedstawicielki wiejskiego samorządu w tej sprawie. Za to na kilka dni przed planowanym protestem w domu pani sołtys pojawił się przedstawiciel wykonawcy odcinka autostrady, do której przyłączone jest feralne rondo. Jak podkreślał gość, został do niej przysłany przez wrocławski oddział GDDKiA.

– Ten pan przywiózł ze sobą gotowe plany budowy chodnika przez wieś. Taka inwestycja rozwiązałaby wszystkie nasze

problemy. Jednak nie potrafił niczego konkretnego w tej sprawie obiecać. Mało tego – twierdził, że generalna dyrekcja, ta sama, która go do mnie przysłała, budowę autostrady i ronda uważa za dwie osobne inwestycje. To tak, jakby powiedzieli: „Nas to nic nie obchodzi!” – opowiada J. Jurewicz.

Sołtys Godzieszowa jest zdania, że te wszystkie pozorne działania są obliczone na zniechęcenie mieszkańców wsi do dochodzenia swoich racji. – Oni nas lekceważą! A my o blokadzie ronda myślimy bardzo poważnie. Dlatego nie podam teraz żadnego terminu tego protestu, żeby nie uprzedzać o tym dyrektorów z Wrocławia – mówi sołtys Jurewicz.

Roman Tomczak

PANORAMA PARAFII **pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Lubinie****Serce w sercu miasta**

Salezjanie w tym roku obchodzą 150. rocznicę założenia. W naszej diecezji istnieje wiele parafii i dzieł, które **funkcjonują dzięki temu zgromadzeniu.**

Nie byłoby ich, gdyby nie wydarzenie sprzed 60 lat. Otóż, 8 września 1949 r. księża salezjanie objęli pierwszą parafię na terenie dzisiejszej diecezji legnickiej. Niewielka miejscowość Lubin, licząca wtedy około 3 tys. mieszkańców, miała jedną parafię, której nie było komu obsługiwać duszpastersko. Szybko stała się prawdziwym ewangelicznym zaczątkiem Dobrej Nowiny. Mowa właśnie o parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Trzy rocznice

– Obsługiwaliśmy wszystkie wsie dookoła, więc pracy było sporo – wspomina historię parafii ks. Jacek Falkowski, gospodarz miejsca. – Większość parafii w mieście wywodzi się właśnie z naszej wspólnoty – dodaje.

Lubin na początku lat 60. XX wieku począł się nagle rozwijać. Dzisiaj miasto ma prawie 90 tys. mieszkańców. Zmieniło się prawie wszystko, z wyjątkiem kościoła przy ul. B. Prusa. Wśród rocznic salezjańskich pojawia się kolejna, tym razem 100-lecie świątyni parafialnej. – Wszystkie trzy rocznice – założenia salezjanów, ich przybycia do Lubina oraz oddania świątyni – będziemy obchodzili najprawdopodobniej w grudniu – planuje powoli ks. Jacek.

Salezjanie, to i młodzież

Salezjańskie wspólnoty szczerą się troską o młodzież, co jest ich szczególnym charyzmatem. Jak w innych wspólnotach, także i przy Prusa istnieje oratorium. Przyjmuje ono młodzież i dzieci w każdym czasie, ze szczególnym naciskiem na sobotnie



Figurka św. Barbary, patronki górników, stoi na tle największej w Lubinie galerii, która przyciąga tłumy także w niedziele

przedpołudnia. – Dajemy dzieciom czas z wychowawcą, z zabawami, ale także odpowiednim zdrowym posiłkiem – opowiadają.

Największym jednak dziełem wychowawczym jest na pewno szkoła średnia, prowadzona przez księży. Przez wiele lat była to szkoła niepaństwowa. Czas kryzysu w liczbie nowych uczniów spowodował, że podwoje szkoły otworzyły się szerzej i placówka stał się publiczna. To był raczej dobry kierunek działania, ponieważ dzisiaj kształci się tutaj prawie 300 młodych ludzi.

Dziełem na pewno godnym pochwały jest również klub sportowy Amiko, zrzeszający ponad 200 sportowców.

Sacrum i profanum

Parafia jest położona w centrum wszystkich lubińskich wydarzeń. Poniekąd jest to wpływ samego jej umiejscowienia. Przytulona do rynku z jednej strony,

opiera się o najważniejsze arterie komunikacyjne miasta – obwodnicę i ul. Legnicką. Naprzeciw kościoła powstała w zeszłym roku wielka świątynia... zakupów. Licząca kilka poziomów ogromna bryła Cuprum Areny przytłacza wielkością wszystkie budowle znajdujące się w pobliżu. – Jeszcze gdy był tutaj bazar, podmiejska ludność, przyjeżdżając na zakupy, zachodziła na Mszę lub na spowiedź – wspomina swoją przygodę z tą parafią dzisiejszy proboszcz, który kiedyś pracował tutaj jako wikary. – Dzisiaj jest tu tylko pełno samochodów, bo odwiedzający galerię nie chcąc płacić tam za parking, zostawiają auta tuż przed kościołem – dodaje.

Rejon dookoła świątyni pięknie, co wpływa też i na jej wnętrze. Niedługo powinna rozpocząć się jego przebudowa.

Jędrzej Rams

**Zapraszamy na Msze święte**

W NIEDZIELE: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30,

13.00, 16.30, 19.00

W TYGODNIU: 6.30, 7.30, 18.00

ODPUST: wspomnienie

Najświętszego Serca Pana Jezusa

Zdaniem proboszcza

– Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa to jedność złożona z kilku dzieł. Składają się na nią m.in. klasztor

naszego zgromadzenia, oratorium, nie mniej ważna sama wspólnota wiernych, a także nasze liceum. Wspólnota liczy około 11 tys. osób. Cieszę się z otwartości tych dzieł na parafian, ale dużo satysfakcji przynosi też świadomość, że korzystają z nich również ludzie spoza wspólnoty. Wielu z nich uczestniczy w specjalnych Mszach św., np. dla młodzieży w poniedziałek rano, czy po prostu zachodzi do naszej świątyni skorzystać z sakramentu pokuty, ponieważ wiedzą, że zawsze tutaj można spotkać kapłana w konfesjonale. Nasza wspólnota żyje również formacją stałą. Istnieją różne Żywego Różańca, kręgi Domowego Kościoła, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, dwie scholki parafialne, chór gospel, liczne grono ministrantów i lektorów, w wieku od 7 do 80 lat. Muszę też wspomnieć o Poradni Rodzinnej, która od kilku lat służy rodzinom. Nie wolno zapomnieć o grupie synodalnej, pracującej rzetelnie przez cały czas.

Ks. Jacek Falkiewicz

Święcenia prezbiteratu przyjął w 1987 r. Pracował m.in. w Lubinie, Krakowie, Saratowie. Jako proboszcz w Lubinie – od 2006 r.